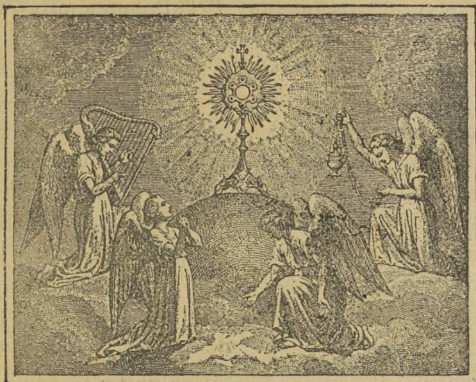
DODATEK DO „EUCHARYSTYI".

Rok V. Styczeń 1899. Nr. 1.



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE" EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

wychodzi raz na miesiąc.

15. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) 1.40
Numer pojedyńczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:

ks. L. Dąbrowski, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów.

Od redakcyi

Rozpoczynając V. rok wydawnictwa czasop. »Przyjdź Król. Twoje Eucharystyczne«, upraszamy P. T. Prenumeratorów o łaskawe poparcie tego pisma, które jest jedynem pismem polskiem, mającem za cel szerzyć chwałę i cześć Przenajśw. Sakramentu.

To też pragnąc, by pisemko to dla wszystkich — i najuboższych, dostępnem było, mimo tego, że faktycznie cena przedpł. 70 ct. rocznie jest za niska, nie podnosimy ceny prenumeraty, która zostaje jak była dotychczas — to jest 70 ct. *rocznie* — ale natomiast upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, by wszyscy przedpłatę za ubiegłe lata i na rok 1899, zapłacili — bo tylko jedynie w tym wypadku, gdy P. T. Prenumeratorowie wszyscy zapłacą za pismo to, wydawnictwo nie będzie nadal narażone na straty i niedobory, jak to miało miejsce w latach poprzednich.

W tej nadziei, dziękujemy wszystkim P. T. Prenumeratorom za łaskawe poparcie — i z naszej strony starać się będziemy zrobić pisemko to miłem Gościem dla każdej duszy wierzącej i jako największą świętość naszej Wiary Boskiej czcącej Tajemnicę Wiary, Przenajśw. Sakrament Ołtarza, to słońce życia duchownego, chrześcianskiego.

Redakcya.

Nowy kościół we Lwowie.

We wschodniej Galicyi, tem polu misyi i prac zakonu Dominikanów i Jezuitów za czasów Polski, a zwłaszcza w archidyecezyi lwowskiej obrz. łać. najwięcej kościołów i parafii łacińskich zbudowano za czasów arcybiskupów błog. Jakóba Strepy, Jana z Rzeszowa, Grzegorza z Sanoka, Sierakowskiego, Kickiego, Baranieckiego, i Wierzchlejskiego. Ta akcya trwa w dalszym ciągu i za rządów obecnego X. Arcybiskupa JE. Najprzew. ks. Morawskiego. Dziesiątki kaplic, kościołów powstało w ciągu kilku lat ostatnich — i we Lwowie samym pozyskano na nowo Kościół tak zwany Klarysek w dniu 2 grudnia 1898 — na cele kościelne i równocześnie prawie, bo 20 grudnia dokonano poświęcenia placu pod nowy Kościół pod wezwaniem św. Elżbiety na Grodeckiem w miejscu na Solarni. Jak potrzebny jest kościół na Grodeckiem, każdy mieszkaniec Lwowa wie o tem; sprawę zaś przyjścia do skutku budowy tego kościoła objaśnia najlepiej mowa JE. Najprzew. ks.

arcybiskupa Morawskiego, miana przy poświęceniu placu pod kościół św. Elżbiety d. 20 grudnia 1898, którą podajemy poniżej.

Po dopełnieniu przepisanych ceremonii i modłów, przemówił JE. ks. arcybiskup Morawski do zgromadzonych w te mniej więcej słowa:

Powszechnie znaną i uznaną jest rzeczą, że ani liczba kościołów, ani ich rozmiary na tym obszarze, jaki miasto Lwów zajmuje, nie są wystarczające w stosunkach obecnych. Przed stu laty, kiedy ludność miasta nie wynosiła nawet trzeciej części ludności dzisiejszej, liczba kościołów była nierównie większa. Ale później prąd, który wówczas nazywano „oświatą“ usunął wiele z nich, jako sprzęty niepotrzebne. Po niektórych nawet ślad zaginął, inne obrócono na magazyny i składy, a z tych ostatnich w nowszych czasach oddano kilka napowrót na służbę Bożą, chociaż z odmiennem — niż pierwotnie miały — przeznaczeniem. I tak, kościół niegdyś Karmelitanek bosych, fundacyi rodziców króla Jana III, w którym był później magazyn, oddano napowrót na cele kościelne i przyłączono do seminaryum łacińskiego. Kościół Trynitarzy, w którym do r. 1848 była biblioteka uniwersytecka, a który podczas bombardowania Lwowa spłonął, oddano na cerkiew grecko-katolicką. W najnowszym czasie kościół t. zw. Klarysek, dzięki ofiarności miasta, odrestaurowano i oddano na użytek młodzieży szkolnej. Powstały też, co prawda, w tym czasie i nowe kościoły: OO. Zmartwywstańców przy ul. Piekarskiej. Franciszkanek przy ul. Kurkowej, Karmelitanek Bosych na Kastelówce, a wreszcie powstaje kościół OO. Reformatów na Janowskiem, ale to wszystko kościoły klasztorne, i szczupłe, wystarczające zaledwie dla najbliższego swego sąsiedztwa. W tym samym zaś czasie, w nierównie zaś szybszem tempie, rozrosło się miasto i wrosła ludność, powstały całe nowe dzielnice i zapełniły się mieszkańcami. W szczególności zaś ta część miasta, należąca do parafii kościoła św, Anny, zapełniona ludnością robotniczą, zmieniła swą fizyonomię do niepoznania — a szczupły kościółek parafialny pozostał ten sam. Dawniej była to właściwie kaplica OO. Augustyanów, a choć później rozszerzona, przecież ani 20 części parafian pomieścić dzisiaj nie może.

Czują to dobrze parafianie, czuje bardziej duchowieństwo, a najbardziej arcypasterz, który ma powierzoną sobie troskę o dobro duchowe swojej dyecezyi.

Kiedy przed wielu laty plac ten opróżniono, powstała odrazu myśl, że właściwe byłoby tu miejsce dla nowego kościoła. Naj-

gorliwiej i najenergiczniej zaopiekował się tą myślą mój były sufragan, obecnie książę biskup krakowski, Puzyna, który sam na początek złożył 3.000 zł. na cele budowy i dał początek do zawiązania komitetu, który poczynił u władz rządowych pierwsze kroki do urzeczywistnienia powziętego zamiaru. Było to w roku 1893. W dwa lata później, dzięki życzliwości władz rządowych, otrzymaliśmy przestrzeń 1.200 sążni kwadratowych za niesłychanie niską cenę 3.500 złotych. Wkrótce jednak przekonano się, że to nie wystarczy, i że trzeba dążyć do uzyskania całego placu, co nastręczało niemałe trudności ze względu na ogromne podniesienie cen parcel budowlanych. Wśród tych trudności zwróciliśmy się tam, skąd zawsze spływają na nas łaski i dobrodziejstwa, do serca najmiłościwszego naszego cesarza i króla, który ze względu na cel i pobożną intencyę, raczył zezwolić, aby reszta placu została pod budowę kościoła użyta.

W tym roku jubileuszu, który miał być rokiem szczęścia i radości wszystkich ludów, ciężka go okryła żałoba przez śmierć z ręki zbrodniczej poniesioną najmiłościwszej, nieodżałowanej pamięci cesarzowej. Naturalnie więc nasunęła się myśl, ażeby kościół ten był zarazem kościołem na pamiątkę jubileuszu najj. monarchy, który trwalej niż inne pomniki przekaże potomnym pamięć jego najmiłościwszych rządów, a zarazem, ażeby ten kościół stanął, pod wezwaniem św. Elżbiety, patronki ś. p. cesarzowej.

Poświęcenie tego placu jest wstępem do tego wielkiego dzieła. Że zaś nasze zabiegi i gorące życzenia tak pomyślny odniosły skutek, to głównie zawdzięczać należy p. namiestnikowi hr. Pinińskiemu, który rzeczywiście zajął się sprawą z taką gorliwością, że doprawdy nie znajduję dość wymownych słów dla wyrażenia mu uznania; nietylko objął on przewodnictwo w komitecie, ale sprawy jego wszędzie osobiście jak najgoręcej popierał. Składając mu za to serdeczne dzięki, proszę, ażeby i nadal raczył otaczać nas życzliwością, a Pana Boga proszę, aby mu dozwolił doczekać szczęśliwie zupełnego wykończenia rozpoczętego dzieła.

Żywy udział reprezentacyi m. Lwowa w przygotowawczych czynnościach jest rękojmią, że i ona swą życzliwością energicznie sprawę budowy popierać będzie; pewny jestem, że świetna reprezentacya, tak chlubnie znana z troskliwości o dobro mieszkańców stolicy i ze szczodrobliwości na cele kościoła, dołoży starań, ażeby kościół nowy był godnym Lwowa, był godnym wyrazem czci, jaką mieszkańcy mają dla naj. jubilata i był dobrodziejstwem dla

ludności tu mieszkającej. Jeżeli dla tej ludności, ciężką pracą zajętej, warunki bytu materyalnego są trudne — to nierównie trudniejszem dla niej jest utrzymać się w czystości wiary i w życiu chrześcijańskiem. Pokarmu potrzebuje nietylko ciało, ażeby utrzymać się przy zdrowiu i życiu, ale i dusza nieśmiertelna łaknie pokarmu, potrzebuje słowa Bożego, bez którego trętwieje, zanika i ginie.

W mieście naszem powstały i powstają ciągłe wspaniałe gmachy, okazałe pałace i domy prywatne, niech ten dom Boży który tu ma stanąć, też odpowiednią swemu przeznaczeniu przybierze szatę: — niech będzie pomnikiem wdzięczności naszej dla Stwórcy Najwyższego i pomnikiem najgłębszego przywiązania do osoby naj. monarchy, bo łaski, których tyle nam okazał, szczególniejsza życzliwość i opieka jego nad nami, są rzeczywiście w sercach naszych głęboko — na wieki zapisane, a w księdze zasług przed obliczem Boga najwyższego zajmą też odpowiedne i godne miejsce.

W imię Boże obejmuję ten plac w posiadanie pod budowę kościoła".

Przemowę swą zakończył J. E. ks. Arcybiskup modlitwą, podczas której wszyscy uklękłszy, pokornie uchylili czoła i zaniósł prośbę do Najwyższego o błogosławieństwo dla podjętego dzieła i dla wszystkich jego współpracowników.

Przedmiot podczas Adoracyi

do użytku członków Stowarzyszenia Przen. Sakramentu.

Modlitwa Pańska.

Ojcze nasz.

„Ojcze nasz — mówi święty Tomasz, jest modlitwa najdoskonalszą, bo zawiera wszystko, czego tylko pragnąć możemy i porządek, wjakim pragnąć powinniśmy, a tak jest ta modlitwa regułą naszych wszystkich uczuć".

Jest to modlitwa bez porównania najświętsza i najlepszą ze wszystkich, bo nauczył nas jej Sam Jezus Chrystus. Ona obejmuje wszystkie uczucia, jakimi powinien być przejętym chrześcijanin tak względem Boga, jak i względem bliźniego; obejmuje wszystkie potrzeby duszy i ciała, o które prosić powinniśmy; a wszczególności pewny sposób otrzymania odpuszczenia win naszych. Modlitwa ta jest przystępna nie uczonym. prostaczkom,

a równocześnie tak głęboka, że najwięksi geniusze nie zdołają wyczerpać myśli nią objętych. Odpowiada ona wszystkim stanom, okolicznościom, każdemu wiekowi; grzesznikom, chcącym powrócić do Boga, pokutnikom, duszom czystym i niewinnym; sprawiedliwym, dochodzącym do najwyższej świętości.

Aby jednak ta modlitwa rzeczywiście nas uświęciła, trzeba, abyśmy ją zrozumieli i przejęli się uczuciami, które wyraża. Nie dość na tem, trzeba ją zastósować w praktyce i podług niej wytworzyć nasze myśli, słowa i uczynki.

To też ważnym jest rozmyślać i zgłębiać każde słowo tej modlitwy. Gdzie zaś uczynić to można skuteczniej, jak nie u stóp Tego, który ją Sam ułożył i nas nauczył? U stóp tego, który jedynie może nam dodać łaski do wprowadzenia jej w życie? O tem to myślała święta Teresa, mówiąc do swych córek zakonnych: Pragnę, abyście zrozumiały, że aby dobrze odmawiać „Ojcze nasz" nie trzeba się nigdy oddalać od naszego Pana, który nas tej modlitwy nauczył.

I. Uwielbienie.

O, mój Boże! możemy i powinniśmy Cię nazywać Ojcem naszym ponieważ jesteśmy uprzywilejowanemi stworzeniami Twemi. Wyprowadzając człowieka z nicości, uczyniłeś go na podobieństwo Twoje: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze". Możemy więc powiedzieć, że od Boga pochodzimy. Jesteśmy dziećmi Twemi nietylko dlatego, że wszystko czem jesteśmy i co mamy pochodzi od Ciebie, ale jeszcze dla tego, że nas strzeżesz, zachowujesz, utrzymujes uasze życie z ojcowską troskliwością, macierzyńską pieczołowitością: i czujemy prawdziwie, żeś Ty jest Ojcem naszym. I więcej jeszcze: jestem dzieckiem Twojem tytułem droższym jeszcze, bo otrzymałem od Ciebie życie bez porównania wyższe, życie łaski, życie nadnaturulne, przez które mogą uczestniczyć w życiu Twem wiecznem, w Tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Aby zaś mi dać to życie, trzeba było, aby Syn Twój zeszedł na ziemię, aby na niej cierpiał i umarł.

Tak, Słowo Ciałem się stało! Syn Boży stał się synem ludzkim, aby dzieci ludzkie stały się synami Bożymi.

Dzięki Chrztu świętemu, zostaliśmy odrodzeni i oczyszczeni we Krwi niepokalanego Baranka, a Duch święty, Duch Pana Jezusa uczy nas wołać z ufnością ku niebu, „Ojcze, Ojcze! Odtąd mamy nietylko pozwolenie, ale ścisły obowiązek nazywania Boga Ojcem naszym.

Zresztą, czy mógłbym choćby na chwilę wątpić, że się stałem uczestnikiem natury Bożej, jeżeli rozważy o mój Jeżu, że jesteś tu, przedemną na tym ołtarzu, a zostajesz tu dlatego tylko aby mi udzielić obficie i przeobficie uwielbionego życia Twego. O Jezu Synu jedyny, Ojca Przedwiecznego, Jezu, z którym tak ściśle łączę się przez Komunię świ tą, poznaję teraz w świetle eucharystycznem dlaczego mówiąc do Twych drogich uczniów, mówiłeś: „Idę do Boga mojego i Boga waszego, Ojca mojego i Ojca waszego". — Rozumiem dlaczego modląc się powinienem mówić do Stwórcy nieba, i ziemi, do Pana Najwyższego wszystkich rzeczy: Ojcze nasz któryś jest w niebie! A ty Sam, o drogi Zbawicielu, jakże zasługujesz być nazwanym Ojcem naszym! Czyliż nie powiedziałeś podczas ostatniej Wieczerzy do Uczniów Twoich, zasmuconych przepowiednią Twej śmierci; „Nie lękajcie się, synaczkowie moi, nie zostawię was sierotami". — Czyliż nie zawdzięczamy naszego nadprzyrodzonego życia, Krwi Twojej zostającej na ołtarzach naszych? Wszakże Ty spełniasz w najdoskonalszy sposób obowiązki Ojca rodziny! Ty dawszy nam życie, rozwijasz je, pielęgnujesz i bronisz! Tyś sprowadził ziarno Boże do spichrza Kościoła Twojego i wino do piwnic Jego, Tyś rozkazał zastawić stoły dla nas, Tyś ustanowił kapłanów, aby dzieci Twoje przyprowadzali do Stołu Twego i je tam karmili. A w Twoich Przybytkach, o Jezu, o Ojcze nasz, czegoż nie czynisz dla nas? Tam czuwasz dniem i nocą nad dziatkami Twemi, z tamtąd je bronisz przed zemstą Bożą i Jego gniewem, przeciw groźbom szatana; przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i wewnętrznym! Zaprawdę, nikt nie jest Ojcem o tyle, co Ty,

O Ojcze nasz! zaprawdę wielce nas uczciłeś i umiłowałeś; odtąd chcemy za miłość miłością się Tobie odpłacać!

II. Dziękczynienie.

Pewien święty kapłan, tak był wzruszony tem, że mamy nazywać Boga Ojcem naszym, że zaczynając odmawiać Modlitwę Pańską, zatrzymywał się przy tych słowach „Ojcze nasz" — Bóg jest moim Ojcem — czy to możebnem? i nie przestawał tego powtarzać, wpadał w podziw i zachwycenie unosząc się nad miłością nieskończoną, powodującą to ojcowstwo Boże. Kapłan ten wchodził doskonale w uczucia świętej Teresy, która zachwycała się myślą, że od pierwszej chwili modlitwy Bóg wchodzi w taki z człowiekiem stosunek.

Istetnie, możnaby umrzeć od szczęścia, myśląc jak bardzo nas Bóg ukochał. Gdy Pismo św. mówi św. Jan Złotousty, mówi nam o miłości ojca, matki, oblubieńca, aby nam określić miłość Bożą, nie myślcie, aby wam chciało dać porównanie wierne; używa tego co może być najlepszem na świecie, aby pojąć wierność, gorącość, gwałtownosć płomieni miłości Bożej. Miłosć Boża przechodzi wszelką miłość jak dobroć przechodzi złość wszelką“,

W Eucharystyi pokazuje nam Bóg Swą miłość ojcowską w sposób szczególniejszy — O Jezu Kościoły Twoje, to domy nasze; Przybytki Twoje, to rodzinne ogniska nasze; Boski Stół Twój, stołem naszym, u Ciebie jesteśmy prawdziwie w domu, o Ojcze wszelkiej dobroci. Jakież dobre przyjęcie znajdujemy zawsze przy Tobie Ojcze! O ten Ojciec zawsze nas słyszy, zawsze przyjmuje, zawsze przebacza, zawsze w tysiączne sposoby błogosławi.

Korzystajmy na przyszłość lepiej z takiej łaski i polecajmy się z ufnością opiece Bożej Opatrzności!

III. **Przeproszenie.**

Szlachetność obowiązuje: Jeżeli Bóg jest naszym Ojcem mamy względem Niego zobowiązania i powinności, aby okazywać się zawsze dziećmi godnemi tak wysokiego pochodzenia i nigdy nie ubliżać godności tego tytułu.

Niestety! jakże wiele chrześcian zapomina codziennie o tak ważnych prawdach! Nazywają Boga Ojcem swoim, a żyją jak synowie Beliala! Jakże chrześcijanin, żyjący w nałogowym grzechu, uchybiający codziennie w sprawach ważnych sprawiedliwości, prawdzie, czystości, dobroci, miłości bliźniego, nazwać się może dzieckiem Bożym? O Panie! rozumiem gorzkie skargi Twego ojcowskiego Serca. „Syn czci ojca swego a sługa pana swego; Jeźli Ja jestem Ojcem waszym, gdzież cześć moja? a jeśli jestem Panem waszym, gdzież jest uszanowanie dla Mnie? — I jeszcze: „Wykarmiłem dzieci i wychowałem je, a one Mną wzgardziły: wół zna pana swego, ale Izrael mnie nie poznał, a naród mój był bez pojęcia“.

Gdyby przynajmniej te wyrodne dzieci uznały błąd swój, gdyby zapłakały łzami pokuty, mogłyby jeszcze „wrócić do domu ojcowskiego i odmówić drugie „Ojcze nasz“, które jest nie mniej wzniosłe jak pierwsze, które je nawet uzupełnia w tem, co jaśnieje najpiękniej w godności Ojca, a tem jest miłosierdzie. To Ojcze nasz nauczyłeś nas mówić w najbardziej zachwycającej przypowieści o synu marnotrawnym: „Mój Ojcze; zgrzeszyłem

przed niebem i przed Tobą, nie jestem już godzien nazywać się synem Twoim.

Pan przyjąłby ich z miłością na swe łono ojcowskie; zapominając o grzechach tych nowych marnotrawców, dałby im pierścień pojednania i miejsce przy uczcie rodzinnej. Módlmy się za wszystkich nieszczęśliwych, którzy opuścili Ojca swego, opuścili Stół Jego, przy którym ich karmił Chlebem najdoskonalszym, przechodzącym wszelkie pokarmy. O gdyby choć przez chwilę rozważyli to pragnienie, tęsknotę, miłość niespokojną, którą napełnia Serce ich Ojca, tak czułego i litościwego! Gdyby sobie przypomnieli „Chleb w domu Ojca“ i nie lękali się wrócić do Boga ich pierwszej Komunii! Ujrzeliby i przekonaliby się, że Bóg jest prawdziwie Ojcem, w całem słowa znaczeniu! Co do nas, jeżeli mamy to szczęście, że nie jesteśmy zbyt oddaleni od naszego Ojca niebieskisgo, zauważmy czy nam nie brakuje szacunku, delikatności, zaufania, miłości prawdziwie synowskiej, jaką mu winni jesteśmy, czy nam nie zbywa na warunkach życia niebieskiego, gdyż nasz Ojciec jest w niebie, nasza ojczyzna w niebie, a i nasz chleb żywota jest niebieskim pokarmem.

IV. **Prośba.**

Ufność nadaje modlitwie prawdziwej wartości. A cóż może skuteczniej wzbudzić uczucie ufności nad tę myśl pocieszającą: Gdy się modlę, udaję się do najlepszego Ojca! Dobra modlitwa jest rzeczywiście rozmową dziecięcia z Ojcem. Posłuchajmy, co o modlitwie mówi sam nasz Mistrz Boski: „Któryżby ojciec dał swemu dziecku kamień, gdy ono prosi o chleb?... Jakkolwiek złymi jesteście; umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, o ileż więcej Ojciec niebieski da dobre rzeczy tym, którzy Go proszą.

Myśl główna na miesiąc styczeń.

Modlić się i pracować w celu rozwijania się Dzieła Stowarzyszenia Przenajświętszego Sakramentu.

Cechą charakterystyczną naszych myśli głównych miesięcznych, tegorocznych, będzie duch gorliwości względem Dzieł eucharystycznych. Co miesiąc podamy szczególne dzieło pobożnej uwadze naszych czytelników, przynaglając ich, aby się niem za-

jęli podwójnem apostolstwem: apostolstwem modlitwy, które jest przystępne nawet dzieciom i którego nikt nam nie odmówi; i apostolstwem czynu, które na tem zależy, aby stać się członkiem dzieła, jeśli dotąd nim się nie jest, a jeśli już jesteśmy zaciągnieni w ten szereg, aby mu nowych jednać członków. Używać będziemy sposobu rozmów poufnych, dążąc wprost do celu, starając się zjednać jaknajwięcej dusz dla czci Przenajświętszego Sakramentu.

Zaczniemy, ma się rozumieć od tych dzieł, któremi Stowarzyszenie Przenajświętszego Sakramentu w szczególniejszy sposób się zajmuje. Zresztą większej części tychże jest interes ogólny tak, że dałyby się one zaprowadzić w parafiach i odnowić tamże ducha pobożności i wiary.

Mówmy więc dzisiaj o Stowarzyszeniu Przenajświętszego Sakramentu.

Dzieło to wymaga od każdego ze swoich członków, nie zobowiązując go w sumieniu, jednej godziny adoracyi miesięcznie, w dniach i godzinach obranych dowolnie, w którymkolwiek kościele lub kaplicy, gdzie przemieszkuje Przenajświętszy Sakrament. Wielkim przywilejem tego dzieła jest to, że członek tegoż za każdym razem, gdy odprawia godzinę Adoracyi, choćby więcej razy w ciągu miesiąca, a nawet codziennie, może za każdym razem dostąpić odpustu zupełnego, jeżeli w tym dniu przyjmował Komunię świętą.

Dzieło podniesionem zostało do godności Arcybractwa przed kilku właśnie miesiącami i zostało ubogacone licznymi odpustami, a mianowicie tak zwanych Stacyi Przenajświętszego Sakramentu. Tak, że (uważajcie dobrze kochani czytelnicy) za każdym razem, gdy członkowie odwiedzają Przenajświętszy Sakrament w kościele lub w kaplicy publicznej i zmówią sześć razy Ojcze nasz, sześć Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu, mogą dostąpić wszystkich odpustów Stacyi rzymskich, Jeruzalem, Świętego Jakóba z Komposteli i kościoła Porcyunkuli.

Nie będziemy rozbierali prostoty, piękności i korzyści tego ćwiczenia. Jest ono rozszerzone wśród naszych kaplic i tysiące imion są wpisane w księgach naszych Domów w Paryżu, w Marsylii, w Brukselii, w Rzymie i w Montre'al. Chcielibyśmy jednak, aby dzieło rozpowszechniło się jeszcze dalej. Módlcie się więc drodzy czytelnicy tego pisemka, aby codziennie przybywało nam wiele nowych członków. Wspierajcie się sami, jeśli dotąd nie uczyniliście tego, rozpowszechniajcie to dzieło w około siebie.

Mało znajdzie się osób, którzyby nie mogli ofiarować raz w miesiącu jednej godziny Temu, od którego mamy wszystkie godziny, dni, nocy, wszystek czas.

Jeźli się zapytacie, a może się was kto zapyta, dlaczego żądają od was całej godziny adoracyi, a nie kwandransa lub pół godziny, odpowiadamy otwarcie, że dlatego aby się tem więcej przypodobać naszemu Panu, który powiedział do swych apostołów: „Czy nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?“ — Dodajemy więc, że to jest z większą korzyścią dla dusz.

A więc szybko do pracy, a wy którym za trudnem zdaje się poświęcenie całej godziny wśród miesiąca na adoracyą, może wkrótce z miłością ofiarujecie Panu i więcej jeszcze.

Proszę pamiętać, że godzinę adoracyi odprawić można co miesiąc w którykolwiek dzień i w którąkolwiek godzinę. Król niebieski zawsze gotów nam dać posłuchanie; On nie wyznacza na to dni i godzin osobnych.

Perły eucharystyczne.

Nabożeństwo do Przenajświętszege Sakramentu i do Najświętszej Dziewicy, jest nietylko najlepszym alo jedynym środkiem do zachowania czystości. Komunia tylko zachowa serce od dwunastu do dwudziestu lat w prawdziwej niewinności.

Św. Filip Nereusz.

Jedna Msza mniej lub wiecej, o gdybyście to rozumieli!

Opat, B. de Longchamps.

Przyjmujący Komunię świętą gubi się w Bogu, jak kropla wody w oceanie. Już ich rozdzielić nie można. Gdyby się zastanowiono nad tem, myśl ta wystarczyłaby, aby nas zatopić w tej przepaści miłości na wieki. Proboszcz z Ars.

Boże Narodzenie.

Msza północna.

W uroczystość Bożego Narodzenia, we wszystkich kościołach katedralnych i parafialnych, odprawianą bywa uroczysta Msza święta o północy,na pamiątkę tej godziny, w której się narodził Jezus Chrystus. Jakże wzruszająca myśl. Co roku, w tej samej chwili, gdy w biednej stajni urodził się w Betlehem Syn Boży

w postaci małej Dzieciny, otwierają się kościoły w miastach i w wioskach, błyszczą światła, kadzidła wznoszą się przed tron Boży, wśród tłumu wiernych, kapłani przystępują do ołtarza i ofiarują na kamieniu ofiarnym tego samego ukrytego Boga, który się sam ofiarował na sianku w żłóbeczku; W tej to nocy wierni licznie się cisną do Stołu Pańskiego, szczęśliwi, że przyjąć mogą do serc swoich z uszanowaniem i radością Tego, dla którego niegdyś nie było miejsca w gospodach betlehemskich.

Trzy Msze w dniu Uroczystości Bożego Narodzenia.

W dniu Bożego Narodzenia każdy kapłan jest upoważniony do odprawienia trzy razy Mszy świętej. Jest to dla przypomnienia potrójnej pamiątki: najpierw narodzenia Pana Jezusa w Betlehemie; powtóre adoracyi rannej pastuszków; wreszcie, tajemnicy Wcielenia, którą ten dzień po raz pierwszy okazał światu. Tak więc, trzy Msze, odpowiadające tej potrójnej myśli różnią się też co do układu. Pierwsza północna, głosi i sławi stajenkę, żłóbek, siano, narodzenie Dzieciątka, które Marya obwija w pieluszki, podczas gdy aniołowie pozdrawiają je swymi śpiewami. Druga Msza, na świtaniu, opowiada o przybyciu pasterzy, o ich widzeniu niebieskiem, o ich zachwytach, chwale i błogosławieństwach, które zanoszą do Boga, dziękując Mu za cuda, których byli świadkami. Trzecia w dzień odprawiana Msza święta wyjaśnia przedziwną tajemnicę Słowa, istniejącego od początku Boga jak Ojciec Jego, Stwórcę i Oświeciciela świata, który stał się człowiekiem, przyjmując ciało ludzkie, aby zbawić człowieka.

Podróż Dzieciątka Jezus w nocy Bożego Narodzenia.

Oto druga godzina w nocy, pięknej nocy Bożego Narodzenia. Śpiewy umilkły i światła pogasły, kościół, ulice, domy wszystko wróciło do milczenia.

Ale w żłóbku samotnym Jezus otwiera oczęta i tak mówi do Matki Dziewicy:

Matko, czas, abyśmy wyszli, mamy wiele bardzo zwiedzić domów, wiele podłożyć podarków przed Mszą o świtaniu. Chodźmy! Mały Jezus i Panna Marya poszli powoli w ulice miasta, Za kilka minut Jezus zatryymuje się. Puk — puk! — Proszę wejść, mówi łagodny głos niewieści. — Wszak tu mieszka mały Piotruś? — nieprawdaż? — Dziecię to kocham bardzo, bo lubi się modlić i jest posłuszny swej Matce. — Wskażcie mi prędko jego trzewiczek, a napełnię go cukierkami. — Mój maleńki, odłożył już piękną pomarańczę, aby mi przynieść jutro do żłóbka. — Błogosławię mu więc i tobie błogosławlę dobra matko. Do widzenia mamo Piotrusia.

Dzieciątko Jezus poszło dalej. Po chwili, zatrzymało się znowu. Wejdźmy — Matko moja, do tej chaty, której drzwi nadtwarte nie obawiają się wejścia złodzieja. Biedni chłopcy śpią wszyscy trzej na nędznem łóżku pod łachmanami! Na kominku leży ich obówie od dawna już podarte. O Matko! tu dajmy dużo, bardzo dużo! Najprzód nowe trzewiczki, ciepłe ubranie, pończochy i trzy pomarańcze. O Matko, dajmy im dużo, bo to są biedni są ukochanymi mymi! Każdemu z tych trzech malców dodaję czerstwe zdrowie. Do widzenia malcy! I mały Jezus poszedł dalej.

Wkrótce zatrzymał się znowu i podniósł cichutko ciężką miedzianą zaporę od wielkich drzwi. Wejść proszę — odezwał się słabiuchny głos starej służącej. — Wejść proszę o Najmilsze Dziecię Jezus, oczekują Cię tu z upragnieniem. Marya i Elżunia poskładały wszystkie swoje rzeczy w salonie i usnęły marząc o Tobie.

— Dobra staruszko, Małgorzato! dobrze czynisz, czuwając nad snem twoich małych panienek: weźcie to dla Maryni: trochę łakoci i piękną książkę, w której są opisy i opowiadania bardzo rzewne i budujące. Ona zasługuje na to, gdyż stara się poprawić z swych małych dziecięcych błędów, a tak pobożnie odmawia codzień Różaniec! — A dla Elżuni jest wielka lalka, taka jak ona lubi, gdyż mówi „mamo". — Niech ma pociechę, gdyż uczy się chętnie katechizmu i innych lekcyi „aby ucieszyć Dzieciątko Jezus". — Do widzenia dobra Małgorzato!

Dziecię Jezus poszło swoją drogą dalej!

Po kilku krokach znów się zatrzymało. — Puk, puk! — Otwierajcie prędko, Dziecię Jezus przychodzi! — Ale nikt nie odpowiada. — Proszę, ojcze Bartłomieju, otwórz mi, Jam jest Dziecię Jezus, przyjaciel dzieci. Ja to podaję im dobre myśli,

a w serca wkładam pobożne uczucia. Ja je uczę kochać Boga, modlić się do Niego, kochać rodziców i szanować nauczycieli. Otwórz, ojcze Bartłomieju!

Ojciec Bartłomiej słyszał, ale drzwi nie otwierał.

— W imię twoich dwojga dziatek, otwórz! — One się wczoraj bez pacierza spać pokładły. One się często z tobą sprzeczają, gdy je chcesz pouczyć — one są leniwe, łakome, niegrzeczne. Chcę im darować ten oto katechizm, który je pouczy lepiej postępować i poprawić się.

Ojciec Bartłomiej zniecierpliwiony wstał, otworzył gwałtownie drzwi i rzekł z gniewem do Dzieciątka Jezus: — Idź sobie dalej — nie uprzykrzaj się — daj mi spać. Tu jesteś nieznanym!

Nazajutrz, wszystkie dzieci w mieście były wesołe i nie mogły się dosyć nacieszyć podarunkami, otrzymanymi od Dzieciątka Jezus, obiecywały w przyszłości być grzeczniejszemi jeszcze, aby znów na podarunki zasłużyć. Tylko dwoje dzieci było nadąsane i nieposłuszne. Były to dzieci z tego domu, gdzie nie znano Pana Jezusa.

Najświętsza Panna i Eucharystya.

(Podług Ojca Eymard).

Ci którzy chcą poznać cnoty najgłówniesze Jezusa, Jego tajemniczą, i uprzywilejowaną miłość, powinni tej wiadomości szukać w Sercu Maryi.

Marya, jest Rajem Boga! Patrz, jaki tam kwiat kwitnie, Jezus, kwiat Jessego! Patrz jakie żniwo wydaje, Jezus, Ziarno wybranych.

Uwielbiaj Jezusa w objęciach Maryi lub spiącego na Jej łonie. Jakże piękna Monstrancya! Nad Jej wykonaniem pracował Duch Święty!

Cieszyć się powinniśmy, że Marya przynosi nam Chleb i że od chwili Jej narodzenia pozdrawiamy Ją jako Zorzę Eucharystyi.

W duszy Maryi znajduje się piękność, zdolna nas wiecznie uszczęśliwić, gdybyśmy ją dobrze poznali. Bóg wydał swe skarby dla przyozdobienia Maryi. Oto Monstrancya rodzącego się Słowa; oto droga, przez którą Jezus do nas przychodzi!

Marya to przyniosła ludzkości chleb upragniony i jedyni zdolny życie utrzymać, — Ona nam utrzymywać ten Chleb będzie! Boska Owieczka karmić będzie Baranka, którego Ciało ożywcze my spożywać będziemy.

Znaleść Jezusa na ręku Maryi, łączyć się z uczniami Maryi, gdy Ona Go do serca tuli, o słodka to chwila, przemijająca szybko, jak rozkosze Taboru! chwila to, w której zapomina się o wszystkiem, w której się nie pragnie więcej niczego, nieba nawet: bo się posiada Jezusa i Maryę!

Różności.

Dobrze schwytany. Pewien żołnierz, ukończywszy służbę, wrócił pod dach swej matki. Nadeszła niedziela.

— Pójdziesz ze mną na Mszę? rzekła pobożna matka.

— Widzisz matko — ja byłem już w Paryżu, nauczyłem się wiele takich rzeczy, o których na wsi się nawet nie słyszy, rozumiesz przecie, że za mądry jestem, by się modlić, jak każda prosta kobiecina.

— A więc ci już nie potrzeba Boga wcale, dlatego, że Paryż widziałeś?

— Ależ matko, co mię ma spotkać, spotka mię i tak, i wcale byłoby zbytecznie prosić i naprzykrzać się Bogu — Matka poszła na Mszę sama. Wróciwszy nie przygotowała wcale obiadu. Syn przyszedł w południe do domu. Stół próżny, komin zimny. A cóż to, matko, czy dziś będziemy jedli obiad w mieście?

— Nie.

— Ależ nic nie ma na obiad!

— Widzisz synu, trochę nabrałam rozumu od ciebie. Pomyślałam tak jak ty: Na co mam się niepokoić? jeżeli mój syn ma mieć dobry obiad, będzie go miał; jeźli ma się obejść bez nie o, to się obejdzie; prawda, że dobrze rzecz zrozumiałam?

Syn zrozumiał naukę i rzekł:

— Mateczko, daj mi co zjeść, a w przyszłą niedzielę pójdziemy na Mszę razem.

Część dziedzictwa. Zapytano pewną zacną niewiastę, dlaczego dotąd jeszcze zamawia Mszę świętą za dusze swych dzieci. które przed dwudziestu laty pomarły.

— O! — odpowiedziała — te dzieci, które żyją, dostaną majątek, gdy ja umrę, co do zmarłych dzieci, za te ofiaruję Msze święte i to jedynie stanowi część ich dziedzictwa.

Ogłoszenie.

W Administracyi *Eucharystyi* Bruckenthal p. Uhnów — nabyć można następujące dzieła po *zniżonych cenach.*

1. Kazania X. Kuźniarskiego — według Hounoldta tom I i II. cena za obydwa tomy zamiast 5 zł. — tylko 2 zł. 50 ct.

2) Podręcznik do medytacyi X. Tesniera — tom I. cena zamiast 1 zł. 25. — tylko 60 ct. a. w.

3) Św. Józef 170 opowiadań z życia tego Swiętego — cena zamiast 1 zł. 25 ct. — tylko **60 ct.**

Nowe. Modlitewnik ku czci Najśw. Serca Jezusowego według X. M. Nilles - przez X. W. J. — cena nieoprawne **60 ct.** — oprawne **1 zł.**

4) Rocznik Eucharystyi z r. 1895 — cena 1 zł.
Rocznik Eucharystyi z r. 1896 — cena 1 zł.
Rocznik Eucharystyi z r. 1897 — cena 1 zł.

5) Rocznik Przyjdź Król. Twoje z r. 1895 — **70 ct.**
Rocznik Przyjdź Król. Twoje z r. 1896 — 70 ct.
Rocznik Przyjdź Król. Twoje z r. 1897 — 70 ct.

6) Hymny św. Tomasza z Akwinu (tekst łaciński i polski) tłóm. polskie X. W. J. J. — cena za tuzin 1 zł. (zniżona).

7) Kazanie o Przenajśw. Sakramencie Ołtarza i o Mszy św., X. L. D. — cena zniżona (10 ct. za egz.).

8) Concio de charitate fraterna — cena zniżona **10 ct.** za egzemplarz.

9) Książeczka o Matce Boskiej Różańcowej w Pompei z nowenną -- cena za egz. 10 ct.

10) Eucharystyczna droga krzyżowa (wyczerpana) II. nakład w druku — cena 5 ct. za egz., 50 za tuzin.

11) Książeczka o nieustającej adoracyi (mały zapas) po 5 ct. za egz.

12) Kilka słów o znaczeniu i obowiązkach inteligencyi względem ludu — cena 10 ct. za egz.

Wszystkim nowym prenumeratorom, który nadeszlą przedpłatę, jako premię przeszlemy do wyboru Książeczkę św. Józef. — albo Podręcznik X. Tesniera lub Rocznik Przyjdź Król. Twoje z jednego roku — bezpłatnie.

Upraszamy bardzo wszystkich łaskawych Prenumeratorów, by przez nadsyłanie zaległej i nowej przedpłaty i przez zakupno książeczek i dziełek przyczynili się do wyrównania niedoboru wydawnictwa.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac w Bruckenthal p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie.